

**PIETRO MARCHESANI
(1942–2011)**

PIOTR SALWA*



29 listopada 2011 r. zmarł przedwcześnie, nie ukończywszy jeszcze siedemdziesięciu lat, Pietro Marchesani, wybitny włoski polonista, wieloletni profesor uniwersytetów w Rzymie i Genui, doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, przede wszystkim zaś niezrównany i wyjątkowy ambasador kultury i literatury polskiej we Włoszech.

Urodzony w 1942 r. w Weronie, ukończył studia filologiczne na Uniwersytecie Katolickim w Mediolanie w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego już stulecia (1966), w okresie narastającego wówczas fermentu w środowiskach studenckich – nawet w tej dość konserwatywnej i elitarniej uczelni – rozpolitykowania, pewnego naiwnego idealizmu i życzliwego zainteresowania światem „socjalizmu realnego”. Tutaj też Marchesani, w trakcie studiów zainteresowany bardziej romanistyką niż slawistyką, spotkał na swej drodze człowieka – a wiadomo jak ważne bywają niekiedy takie przypadkowe spotkania – który zainteresował go światem kultury słowiańskiej. Ten zbieg różnorodnych okoliczności określił w pewnym sensie całą jego późniejszą drogę zawodową, akademicką, intelektualną i artystyczną.

Do naszego kraju Marchesani trafił po raz pierwszy – dość typowo – jako stypendysta uczestniczący w letnim kursie języka i kultury polskiej, ale stosunkowo szybko wrócił tu na dłużej, tym razem jako lektor języka włoskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim (1968–1971). W Krakowie spędza trzy lata, nawiązuje znajomości i przyjaźnie, które utrzymywać będzie przez całe życie. Przez całe życie też będzie regularnie do Polski wracał, niezależnie od koniunkturalnych zmian w oficjalnych relacjach politycznych i akademickich polsko-włoskich.

Po powrocie do Włoch Marchesani zdobył stosunkowo szybko liczącą się pozycję w uniwersyteckim środowisku slawistycznym, w którym polonistyka odgrywa ważną, ale nie najważniejszą rolę (dystansowana przez rusycystykę i filologię południowosłowiańskie). Cieszył się w nim niekwestionowanym

* Piotr Salwa – prof. dr hab., Uniwersytet Warszawski.

autorytetem i szacunkiem, nie tylko ze względu na swoją wiedzę, kompetencje i dorobek, ale również dlatego, że unikał zbyt bezpośrednich „flirtów” z polityką lub aktualnymi modami – czy to w Polsce, czy to we Włoszech – a także umiał zachować dystans w stosunku do wewnętrznych sporów i konfliktów środowiskowych, które zatruwają często włoskie życie naukowe i każą wątpić w obiektywizm głoszonych opinii. Nie oznaczało to przy tym wcale tolerancji czy obojętności na to, co uważał za godne potępienia lub krytyki, a jego głos rozlegał się niekiedy bardzo donośnie.

Naukowy dorobek Pietra Marchesaniego – który stanowi jedynie część jego znakomitych dokonań – wystarczyłby już do zapewnienia mu godnej pozycji w Panteonie polonistyki zagranicznej. Trudno tu przedstawić wyczerpującą listę problemów badawczych, jakimi się zajmował. Jego zainteresowania obejmowały twórczość poetów romantycznych (Zygmunt Krasiński) i autorów XX-wiecznych (Stanisław Ignacy Witkiewicz), relacje intelektualne, literackie i kulturalne polsko-włoskie w okresie renesansu i baroku, widziane w najrozmaitszych swoich aspektach, recepcję literatury włoskiej w Polsce i polskiej we Włoszech (Piccolomini, Tasso, Cesarotti, D’Annunzio, Kochanowski, Gombrowicz). W swojej pracy naukowej Marchesani często sięgał do autentycznych dokumentów, źródeł archiwalnych i mało znanych lub zapomnianych tekstów, formułował oryginalne wnioski i koncepcje, wiele uwagi poświęcając zagadnieniom komparatystycznym, w poznawaniu których jego doskonała znajomość tradycji i Włoch, i Polski (a także języka polskiego, włoskiego i łaciny, pomijając inne, mniej tu istotne) okazywała się wprost bezcenna. To ona pozwalała mu widzieć rzeczy niewidoczne dla innych, w czym pomagała mu również śmiałość we wkraczaniu na mało uczęszczane ścieżki. Wiele z jego studiów do dziś się nie zdezaktualizowało, pomimo upływu lat: nie tylko pozwoliły one ujrzeć w nowym świetle lub „przewartościować” niektóre aspekty relacji polsko-włoskich, ale też znacznie wzbogaciły wiedzę o kulturze polskiej, podejmując kwestie niedostrzegane w głównych nurtach badań polonistycznych. Ta znacząca spuścizna naukowa błędnie jednak na tle dokonań Marchesaniego jako tłumacza i propagatora literatury, zwłaszcza poezji polskiej we Włoszech.

Translatorstwo jest właściwie wpisane w misję filologa „obcego” i można by tu przytoczyć długą listę wybitnych profesorów znakomitych uczelni, którzy mieli na tym polu istotne zasługi (od nietypowego, a bliskiego wszystkim przykładowi Tadeusza Boya-Żeleńskiego poczynając). To, czego dokonał Pietro Marchesani, wytrzymuje porównanie z najznakomitszymi. Nie tylko imponuje liczba jego przekładów (obejmująca kilkadziesiąt pozycji), ale także wybór autorów, świadczący o niezwykłym wprost wyczuciu tłumacza: Konwicki, Miłosz, Szczępiński, Lec, Leśmian, Herbert, Gombrowicz, Mrożek, a przede wszystkim Szyborska, której twórczość dzięki Marchesaniemu ukazała się we Włoszech zarówno w kilkunastu eleganckich tomikach, jak i w kilku obszernych, dwujęzycznych, niekiedy wytwornych antologiach. Ciekawy jest przy tym fakt, że na

przykład pierwszy zbiorek wierszy miłosnych Szymborskiej ukazał się najpierw we Włoszech, staraniem właśnie Marchesaniego, pod tytułem *Taccuino d'amore* (2002), a dopiero potem w Polsce (*Miłość szczęśliwa i inne wiersze*, 2007). Dzięki tym znakomitym i artystycznie doskonałym przekładom – dlatego wcześniej wspominałem o artystycznej drodze Marchesaniego – polscy autorzy stali się we Włoszech sławni. Więcej: nie tylko stali się sławni, ale dotarli do szerszych kręgów czytającej publiczności, bijąc nawet rekordy popularności i nie ograniczając się wyłącznie do intelektualnych i snobistycznych elit. Najbardziej wymowny jest przykład Szymborskiej: jej *Ludzie na moście* mieli do 2005 r. 10 wznowień, *Koniec i początek* – 5, *Widok z ziarnkiem piasku* – 7, później pojawiło się tych wydań jeszcze więcej, a każde z nich oznaczało kilka tysięcy dodatkowych egzemplarzy. Szymborskiej poświęcona była też ostatnia praca Marchesaniego, antologia zatytułowana *Elogio dei sogni* [„Pochwała snów”], która ukazała się już po jego śmierci 27 grudnia 2011 r.

Wyczucie Marchesaniego nie polegało tylko na wyborze autorów znaczących z perspektywy polskiego życia literackiego, umiał on wybrać te utwory, które – jak się okazało – są w stanie przemówić do czytelników włoskich. Ten znakomity badacz i znawca kultury czasów minionych postawił na współczesność – i odniósł sukces. Było w tym jednak o wiele więcej: autentyczne i głębokie zafascynowanie twórczością kilku wielkich autorów polskich XX w., przekonanie o uniwersalnym wymiarze ich przesłania, wiara, że należy udostępnić ich dzieła rodzimym czytelnikom, a nawet silne poczucie pewnej misji oraz chęć stawienia czoła wyzwaniu, jakim jest próba przełożenia tego, co na pierwszy rzut oka wydaje się nieprzekładalne... „Określenie osoby tłumacza, które uważam za właściwe – mówił – jest następujące: to ‘traghettatore’ czyli ‘przewoźnik’ lub ‘przeprowiacz’ (w sensie: przeprować na drugi brzeg) słów. To znaczy – tłumacz przewozi, przeprowia, transportuje słowa z jednej kultury do drugiej, a tym samym łączy to, co jest oddzielone”. Wymagało to przewyciężenia wielu barier – Polska i jej literatura postrzegane są w świecie zachodnim jako dalekie i peryferyjne, a Włosi nierzadko odnoszą się z poczuciem wyższości do tego, co uważają ogólnie za „słowiańskie” – zaś jednym z pierwszych kroków było przekonanie mediolańskiego wydawcy Scheiwillera do stworzenia serii wydawniczej poświęconej autorom polskim. Jeżeli dodamy do tego fakt, że Marchesani był osobą odpowiedzialną za prezentację autorów polskich właściwie we wszystkich liczących się włoskich wydawnictwach encyklopedycznych ostatnich lat, to możemy uznać, że swój obecny status we Włoszech – zwłaszcza przełamanie zastoju szczególnie dotkliwego w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego stulecia – literatura polska zawdzięcza w dużej mierze jemu.

To głównie tego rodzaju działalności oddawał się Pietro Marchesani w ciągu ostatnich dwudziestu lat swojego życia. Jego osiągnięcia zostały uhonorowane licznymi prestiżowymi wyróżnieniami, polskimi i włoskimi: tytułem „Zasłużonego dla kultury polskiej”, wyróżnieniem Ministra Spraw Zagranicznych, nagro-

dami ZAiKS-u i polskiego PEN-Clubu, Premio Grinzane-Cavour, Premio Nazionale per la Traduzione, Premio Mondello, a także doktoratem honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego i członkostwem PAU. W 2010 r. do listy tej dołączyła nagroda „Transatlantyk”, przyznawana przez Instytut Książki. W swoim przemówieniu wygłoszonym z tej właśnie okazji Marchesani tak mówił o swojej działalności translatorskiej:

Wiadomo wszem i wobec, jak nikłe są szanse każdej literatury, powstającej w tak zwanych językach „mniejszych”, by mogła być ona szerzej znana. Przekładanie stało się więc dla mnie rodzajem obowiązku zawodowego. Nigdy zresztą nie tłumaczyłem „na zamówienie”; przeciwnie to zawsze ja wybierałem i proponowałem tytuły do przekładów. Należy w tym miejscu wspomnieć, że kiedy zaczynałem tłumaczyć z polskiego, osoby, które się tym parały we Włoszech, można było policzyć na palcach jednej ręki. Chciałbym również podkreślić, iż moje rozważania nad przekładaniem poezji zrodziły się nie z refleksji nad teorią przekładu, której użyteczności nie neguję, lecz z moich osobistych doświadczeń w tej materii,

a komentując swój przekład wiersza Szymborskiej *Urodziny* – dwunastu wersów, nad którymi pracował cztery miesiące po osiem godzin dziennie – dodawał:

Myślę, że przykład tego właśnie wiersza Wisławy Szymborskiej pozwala zrozumieć, jak wygląda moja koncepcja przekładu poezji i jaka jest w tym rola tłumacza. Praktycznie rzecz biorąc, musi on często napisać na nowo, by wyrazić to samo; oddać strukturę i ducha osoby, która pisze. Tłumacz musi mieć równocześnie poczucie swojej roli; musi pamiętać, że to autor jest poetą, on zaś tylko jego narzędziem. Tłumacz powinien „zachować swoje miejsce”, ale mieć też pewną odwagę, gdy jest ona niezbędna.

Wiadomość o jego śmierci była dla dużej części znajomych i przyjaciół zaskoczeniem. Wiedzieliśmy, że od dawna chorował, ten chroniczny stan stał się jednak czymś prawie normalnym, co mogło i powinno trwać nadal. Stało się inaczej. Z jego odejściem zamknął się niespodziewanie znaczący rozdział włoskiej polonistyki, nie oznacza to jednak, że z naszej świadomości oddala się sam Pietro Marchesani: nie tylko pozostaje on w pamięci swoich licznych przyjaciół, ale powracać będzie do nas wszystkich także za każdym razem, gdy pojawiać się będą kolejne wznowienia „jego” poetów i jego wyjątkowych dzieł.

WŁADYSŁAW OGRODZIŃSKI (1918–2012)

JOANNA SZYDŁOWSKA*



6 lutego 2012 r. w wieku 94 lat zmarł w Olsztynie Władysław Ogrodziński – pisarz i reporter, publicysta i społecznik, bibliotekarz i muzealnik, wieloletni pracownik Polskiej Akademii Umiejętności, honorowy obywatel Olsztyna i Lidzbarka Warmińskiego.

Arcytrudne jest objęcie w tak krótkim tekście ponad sześćdziesięciolecia aktywności twórczej zapisanej w tomach książek i na szpaltach periodyków, utrwalonej w rozlicznych inicjatywach naukowych i kulturotwórczych¹. „Późny wnuk” a przyszły biograf będzie musiał znaleźć klucz do odczytania tego życio-

rysu i umieścić encyklopedyczne fakty na tle epoki historycznej. Bo też losy Ogrodzińskiego wpisane są w chronotopię spiętą z jednej strony klamrą XX-lecia międzywojennego, z drugiej – impulsami III RP. Jest to więc *nolens volens* potężny kęs naszej historii: niebezpiecznych zakrętów, wielkich aspiracji, iluzji, marzeń i klęsk.

Władysław Ogrodziński urodził się u progu niepodległości państwa polskiego 2 czerwca 1918 r. w miejscowości Dolina na Pokuciu (województwo stanisławowskie). Być może to właśnie symboliczna data urodzin oraz dziedzictwo intelektualne ojca – luminarza polskiej humanistyki, wyposażyły go w niezwykłą wrażliwość dla spraw narodu i spuścizny kulturowej Minionego. A przecież dodać do tego należy atmosferę murów wiekowego Krakowa, szlify, które zdobywał Ogrodziński u najlepszych: w Polskiej Akademii Umiejętności w „międzyepoce”, a po wojnie w Polskiej Akademii Nauk.

W dorosłość wprowadził Ogrodzińskiego katowicko-krakowski adres domu pełnego miłości i intelektualnego fermentu. Wincenty Ogrodziński – badacz dziejów piśmienniczych Śląska – wydał decyzję o terminowaniu syna w Polskiej Akademii Umiejętności przy ulicy Sławkowskiej (1935). Ten czas znaczy w biografii młodego Ogrodzińskiego zgłębianie arkanów pracy bibliotekarskiej –

* Joanna Szydłowska – dr, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

¹ D. Piątkowska, *Bibliografia prac Władysława Ogrodzińskiego za lata 1946–1986*, „Rocznik Olsztyński” 1989, t. XVI, s. 78–89. Zob. też szkice biograficzne: W 70. rocznicę urodzin Władysława Ogrodzińskiego, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1988, nr 1–2, s. 3–7; *Olsztyńskie biografie literackie 1945–1988*, oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1991, s. 63–67; J. J. Rojek, *Literaci & literatura Warmii i Mazur*, Olsztyn, 2008, s. 76–79; J. Szydłowska, *Odnalezione przeznaczenia Władysława Ogrodzińskiego*. W 85. rocznicę urodzin, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2003, nr 3, s. 375–381; eadem, *Ostrogi przy schodzonych butach [w:] W. Ogrodziński, Ta chwila ośnienia. 60 lat publicystyki o Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2006, s. 10–16.

z jednej strony; z drugiej – fascynacja reportażem, personifikowanym w tym czasie przez szalejącego tuż za miedzą Egona Erwina Kisch. Ogrodziński zdobywa pierwsze szlify warsztatu naukowego, uczy się niezbędnej w zawodzie pokory, uświadamia sobie własne braki. Pięknie pisał o tych prymarnych doświadczeniach w nieopublikowanych wspomnieniach².

Lata okupacji spędził Ogrodziński pracując w krakowskich Zakładach Sodyowych „Solvay”, po aresztowaniu w 1943 r. trafił do Auschwitz. Do Polskiej Akademii Umiejętności wrócił już w styczniu 1945 r. Tu wypełnią się kolejne jego dni, zamknięte bilansem dwudziestu jeden lat pracy dla tej szacownej instytucji. Zaczęte jeszcze przed wojną studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim porzucił na rzecz studiów historycznych, które ukończył w 1951 r. Dobrze wróżyło karierze naukowej stanowisko asystenta, potem adiunkta w Zakładzie Historii Kultury Materialnej i Zakładzie Archeologii PAN (1953–1956). Ale Janusowa natura Ogrodzińskiego rzucała go ku nowym wyzwaniom. W 1946 r. nawiązał kontakt z katowicką „Odrą” kierowaną ręką wytrawnego znawcy dziejów Śląska – Wilhelma Szewczyka. To z jego inspiracji dwudziestoosmioletni Ogrodziński ruszył na pierwszą reporterską wędrówkę z ważnym papierem w kieszeni:

Zaświadczamy niniejszym, że Ob. Władysław Ogrodziński, zam. w Krakowie przy ul. Podwale 3/2, jest stałym współpracownikiem „Odry” w dziedzinie zagadnień warmińsko-mazurskich. Ob. Ogrodziński udaje się na polecenie Redakcji na objazd Warmii i Mazur i w związku z tym prosimy uprzejmie o ułatwienie naszemu wysłannikowi wszelkiego korzystania z żywych i dokumentalnych źródeł, umożliwiających mu zebranie koniecznych wiadomości i spostrzeżeń³.

Efektom wędrówki będzie czternastoczęściowy cykl reportaży *Ziemia odnalezionych przeznaczeń* – drukowany pierwotnie w „Odrze” (1946–1947) – nagrodzony prestiżową nagrodą tego periodyku za rok 1947, a wydany wkrótce w okrojonej przez cenzurę wersji jako pozycja zwarta. Te zapiski z wędrówek po byłym pruskoschodnim pograniczu czytać dziś można jako odległą korespondencję z projekcjami intelektualnymi ojca⁴. Jeśli ojciec w syntezie dziejów piśmiennictwa śląskiego diagnozował procesy literackie pogranicznego krajobrazu, to syn autopsyjnie, po reportersku, kosztował trudnej prawdy pojałtańskiego pogranicza (w odsłonie warmińsko-mazurskiej). Przedsięwzięcia ojca i syna dzieli czas historyczny i metoda penetracji rzeczywistości; łączy – wrażliwość na konkret historyczny, historycznoliteracki, dziś powiedzielibyśmy – antropologiczny.

Gdy w 1946 r. Ronald Lewin wołał z łam „Twórczości”, że czas zamienić „stęny na pióra”⁵, to ów skierowany do intelektualistów postulat odczytywany był jako

² Na podstawie małych fragmentów tych nieopublikowanych refleksji powstał tekst: J. Sz y d ł o w s k a, *Spod Wawelu na Warmię i Mazury. Intelektualne peregrynacje Władysława Ogrodzińskiego*, „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe ojczyzny” 2006, t. VIII, s. 191–202.

³ Biblioteka Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie (dalej: BMWiM), Rkps 451/XXV/4.

⁴ Wincenty Ogrodziński zmarł w grudniu 1945 r., a zaledwie kilka miesięcy później jego syn wyruszył na warmińsko-mazurskie szlaki.

⁵ R. L e w i n, *Steny na pióra*, „Twórczość” 1946, nr 7/8, s. 278–280.

zachęta do przezwyciężenia wojenno-okupacyjnej traumy i do otwarcia się na wyzwania nowej rzeczywistości. Można przyjąć, że dla młodego Ogrodzińskiego pióro stało się szansą przezwyciężenia urazów wojny. Było to wprzód pióro bibliotekarza w skupieniu inwentaryzującego zbiory piśmiennicze powstałe na przestrzeni epok, języków i kultur; było niezbędnym rekwizytem peregrynacji pruskowschodnich. Potem wprzęgnięte zostało w precedensową w skali skrajną działalność społeczną i filantropijną na rzecz rodzimych mieszkańców południowej części Prus Wschodnich, której symbolem było krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Mazurów i Warmiaków (1946–1950). Z ramienia tej instytucji przedsięwzięto m.in. zbórkę polskich książek dla Mazurów i Warmiaków, sprzedaż cegiełek na Warmiński Uniwersytet Ludowy w Jurkowym Młynie (50 zł), fundowano stypendia dla młodzieży z Warmii i Mazur. Zacieśnianiu związków między Krakowem a Warmią i Mazurami służyła m.in. dwutygodniowa wycieczka na Warmię i Mazury (lipiec 1948) oraz występy zespołów z Warmii i Mazur – także na najbardziej prestiżowych scenach Krakowa. Ogrodziński – z racji pierwszej eskapady okrzyknięty w Krakowie autorytetem w sprawach mazurskich i warmińskich – pełnił funkcję kierownika Sekcji Informacyjno-Propagandowej i wiceprezesa Towarzystwa (1947–1949). Przez dekady pióro społecznika-publicyisty skutecznie konkurować będzie z temperamentem beletrysty, a dyskurs eseisty nie pozbędzie się już nigdy ingrediencji reporterskich. Owa heterogeniczność – splot rudymentów reporterskiej ekspresji, warsztatu naukowego historyka i eseistycznego namysłu to tajemnica warsztatu Ogrodzińskiego.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. w morzu powszechnej niewiedzy o realiach ziem zwanych wówczas „odzyskanymi”, w sytuacji, gdy standard dziennikarskich wypowiedzi na tematy byłych Prus Wschodnich wyznaczał raczej brak przygotowania merytorycznego i gdy retoryczną dezynwolturę łatwo było uznać za publicystyczną tezę, teksty Ogrodzińskiego zaskakiwały: rozmachem warstwy faktograficznej, śmiałą konceptualizacją zagadnień, perspektywą historiozoficzną, a wreszcie – odwagą formułowanych postulatów. Reportaże młodego autora wyraźnie dystansowały powstałe w tym samym czasie zbiory reportażowe Leona Sobocińskiego, Kazimierza Koźniewskiego, nie mówiąc już o impresjach reporterskich Marii Jarochońskiej, Jerzego Putramenta, Wandy Melcer, Jana Huszczy, Aleksandra Rymkiewicza⁶. Wkrótce przestrzeń wakacyjnych eskapad, obiekt estetycznych wzruszeń i intelektualnych podniet, została na dobre zaadoptowana. W 1956 r. Ogrodziński opuścił Kraków i osiadł w Olsztynie u boku „Pięknej Nieznajomej”, jak pisał o warmińskiej Łynie⁷. Dla regionu (i dla całej Polski) nadchodziły miesiące niezwykle ważne. Trudno wymarzyć sobie lepszy czas dla debiutu na olsztyńskiej scenie kulturalno-społecznej.

⁶ J. Sz y d ł o w s k a, *Warmia i Mazury w reportażu polskim w latach 1945–1980. O tożsamości bohaterów, miejsc i zdarzeń*, Olsztyn 2001.

⁷ Metafora pochodzi ze zbioru esejów powstałych u progu epoki stalinowskiej, a z przyczyn niezależnych od autora wydanych dopiero po półwieczu. Zob. W. O g r o d z i ń s k i, *Piękna Nieznajoma*, Olsztyn 2003.

W Olsztynie Ogrodziński został adiunktem w Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego (1956–1957), kierownikiem Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (1957–1960). Był przy narodzinach wszystkich najważniejszych inicjatyw kulturotwórczych tego czasu. Oręduje za wzmocnieniem instrumentarium naukowo-wydawniczego regionu: kibicuje powstaniu w 1957 r. „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” (do ostatnich swych dni znajduje się w składzie Rady Redakcyjnej); rok później – cieszy go debiut „Rocznika Olsztyńskiego”. Jesienią 1956 r. zostaje członkiem-założycielem Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”, w którym w latach 1960–1962 pełnił rolę dyrektora programowego. Ma swój udział w powstaniu Fundacji Naukowej im. Wojciecha Kętrzyńskiego (1961), przemianowanej na Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Z Ośrodkiem wiąże się trwale: jest członkiem Rady Naukowej Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie, sekretarzem generalnym (od 1961), dyrektorem (1968–1970). Przez trzynaście lat (aż do emerytury w 1983) kierował Muzeum Mazurskim, przemianowanym za jego kadencji na Muzeum Warmii i Mazur.

Olsztyński epizod tej biografii znaczyła aktywność na wielu polach. Był publicystą, stałym współpracownikiem periodyków regionalnych i ogólnopolskich. Promował sprawy regionu m.in. na łamach „Odry” i „Przeglądu Zachodniego”, „Tygodnika Kulturalnego”, „Miesięcznika Literackiego”, „Polityki” i „Argumentów”. Angażował się w wielorakie przedsięwzięcia zorientowane na projektowanie polityki pamięci historycznej, z bliską sobie ideą grunwaldzką na czele (w latach 1958–1960 był sekretarzem Społecznego Komitetu Grunwaldzkiego). W 1958 r. został członkiem Rady Kultury przy Ministrze Kultury i Sztuki, a cztery lata później na całe dwie dekady objął funkcję prezesa Zarządu Oddziału Warmińsko-Mazurskiego PTTK w Olsztynie (1962–1981). Krajoznawstwo było zresztą wielką namiętnością Ogrodzińskiego trwale obecną w jego biografii intelektualnej. Był autorem bedekerów i informatorów przewodnikowych, napisanych piękną polszczyzną, erudycyjnych, głoszących świetność maleńkiego Gietrzwałdu i biskupiej siedziby w Lidzbarku Warmińskim, reszelskiego zamku i Szlaku Kopernikowskiego⁸. W jednym z felietonów radiowych wygłaszanych co miesiąc na antenie Rozgłośni Olsztyńskiej Polskiego Radia Władysław Ogrodziński mówił:

„Krajoznawstwo – to była suma spraw osobistych, subtelných, dostępnych społecznie przez wtajemniczenie. Rozszerzać się miało przez rodzaj apostołstwa piękna zawartego w przyrodzie i śladach ludzkich rąk, w poezji dziejów zakłętą w ruiny, świątki, rezydencje pańskie i wystawne świątynie pogubione na krańcach polnych dróg⁹.

⁸ Zob. *Lidzbark Warmiński*, Warszawa 1958; *Grunwald 1410–1960* (wspólnie z S.M. Kuczyńskim), Olsztyn 1959; *Olsztyn i okolice. Przewodnik* (wspólnie z A. Andruszkiewicz, Z. Kolendo), Olsztyn 1970.

⁹ W. Ogrodziński, *Z maleńką teżką*: felieton radiowy, wygłoszony w ramach cyklu „Refleksje i wnioski” na antenie Rozgłośni Olsztyńskiej Polskiego Radia (BMWiM w Olsztynie, Rkps 340/41, k. 3).

Ogrodziński doskonale wyczuwał misję, jaką winien wypełnić ruch krajoznawczy i turystyczny na ziemiach włączonych do Polski w 1945 r. Rozumiał i podziwiał przedsięwzięcia na tym polu Mieczysława Orłowicza, a w realiach olsztyńskich – Aleksandra Zubelewicza. Z pasją pisał o tym, w jaki sposób peregrynacja sprzymierzała się z odkrywaniem i popularyzowaniem śladów polskiej kultury materialnej i duchowej przyłączonych ziem, jak wędrówki przez nieznanne krainy nanosiły nowe przestrzenie na mapę polskiej historii i kultury, otwierały się na zapomnianą polskość tych ziem¹⁰.

Świadectwom Minionego przypisywał Ogrodziński ogromną rolę w budowaniu i utrwalaniu świadomości zbiorowej narodu. Autor *Proporca z białym barankiem* pisał o obowiązkach nauki w zakresie penetracji przeszłości (zwłaszcza na ziemiach pogranicza kulturowego), zgłaszał postulaty badawcze, oddawał hołd pionierskim przedsięwzięciom tużpowojennym Hieronima Skurpskiego, Emilii Sukertowej-Biedrawiny, Władysława Gębika, Karola Małłka i innych. Dokumentowanie polskiej obecności na Warmii i Mazurach i wyznaczenie kulturowego regionu należnego jej miejsca w dorobku kultury narodowej to *idée fixe* Ogrodzińskiego. Ta humanistyczna refleksja ujmowała dziedzictwo kulturowe Warmii i Mazur w perspektywach uniwersalnych, osadzała je w kontekstach europejskich. Przez lata wołał z pasją:

Nie ma na świecie dziecka, które nie uczyłoby się w szkole o Mikołaju Koperniku. W Europie nie ma dziecka, które nie uczyłoby się o misjach na pogańskim „Wschodzie”, Krzyżakach, Grunwaldzie...¹¹

Burząc obiegowe przekonanie o kulturalnym eremie Warmii i Mazur, przywoływał Ogrodziński elementy warmińskiego i mazurskiego folkloru, bezcenne skarby piśmiennictwa szesnastowiecznego, świetność architektoniczną Fromborka, myśl Kętrzyńskiego i Gizewiusza, frazę biskupa Krasickiego i najstynniejszego lokatora leśniczówki Pranie – Gałczyńskiego. Tę spuściznę intelektualną promował Ogrodziński w rozlicznych pracach edytorskich: w antologiach literackich (*Bursztynowym szlakiem*) i wyborach źródeł (m.in. pieśni warmińskie Augustyna Steffena, dzieła Oskara Kolberga i ks. Walentego Barczewskiego)¹². Z nieskrywanym podziwem pisał o heroicznym biografii ludzi polsko-niemieckiego pogranicza w niesprzyjających czasach trwających przy polskim języku

¹⁰ Na temat historii ruchu turystycznego i krajoznawczego na Warmii i Mazurach oraz o działalności Aleksandra Zubelewicza pisał Ogrodziński w szkicu *Śladami Mieczysława Orłowicza (od krajoznawstwa do zorganizowanej turystyki [w:] Olsztyn. Kultura i nauka*, pod red. S. Achremczyka i W. Ogrodzińskiego, Olsztyn 2006, s. 54–133.

¹¹ W. Ogrodziński, *Tropem odnalezionych przeznaczeń. Wybór publicystyki z lat 1956–2002*, Olsztyn 2003, s. 17.

¹² Zob. *Bursztynowym szlakiem. Warmia i Mazury w prozie i poezji* (wspólnie z W. Późnym), Olsztyn 1963; O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 40: *Mazury pruskie* (wspólnie z D. Pawlak), Kraków 1966; W. Barczewski, *Kiermaszy na Warmii i inne pisma wybrane*, Olsztyn 1977.

i polskiej kulturze (Andrzej Samulowski, Wojciech Kętrzyński)¹³, o patriotach, wybitnych intelektualistach i animatorach życia polskiego (Ignacy Pietraszewski, Jan Lubomirski, Feliks Nowowiejski)¹⁴. O skali i rozmachu jego intelektualnych zainteresowań świadczą wydane w ostatnich latach życia Nestora retrospektywne wybory esejów i felietonów¹⁵.

Ogrodziński umiał frapująco opowiadać o przeszłości. Jako reporter zaświadczał o znaczeniu cyfry; jako historyk – przestrzenie między datami wypełniał treścią; temperament literata – pozwalał wyczarowywać emocje. Bo oprócz finezyjnych felietonów, zrygoryzowanych intelektualnie esejów, obszernych artykułów naukowych, Ogrodziński ma na koncie także doświadczenia literackie. Najbliższa mu była historia biskupiej Warmii. W powieściach historycznych opisał fenomen pogranicza polsko-krzyżackiego jako przestrzeni generującej sytuacje ekstremalne, skrawka skazanego na permanencję starć, roszczeń i aneksji¹⁶. W powieściach współczesnych natomiast zrekonstruował losy swojego pokolenia rzuconego w przestrzenie nowego pojałtańskiego świata¹⁷. W tych powieściach małego realizmu przedstawił bohaterów bardzo zwyczajnych, dryfujących nieco po omacku przez świat, którego nie są w stanie rozpoznać i na który nie mają wpływu. W liście do Jana Marii Gisgesa pisał o powieści *Krajobraz z tarniną*:

Dla nich jest to powieść „o Mazurach”, dla mnie o pokoleniu, którego część nie ma dotąd literackiego odbicia. Chodzi o tę część, na pewno drobną, która nie przeskoczyła [...] do utartego poprzez wykładnię historii wspólnego mianownika „bohaterskiego ogółu”, „społeczeństwa jako całości” [...] Pisałem w czasie, kiedy nawet z trybuny Zjazdów Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych rzucało się klątwy na „pisarzy-działaczy”. Chodziło mi o pokazanie drugiej strony medalu zwanego „niezaangażowaniem”, jej konsekwencji to jest rozliczeń przez przeszłość. W świetle tego Leśniewski jest – mimo wszystko – człowiekiem myślącym, przeżywającym swój mały dramat. Bardziej nie umie, niż nie chce¹⁸.

W 1959 r. Władysław Ogrodziński został członkiem olsztyńskiego oddziału ZLP; wielokrotnie reprezentował środowisko na ogólnopolskich Zjazdach Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych (1958–1970); jest autorem fundamentalnych rozpoznań historycznoliterackich na temat sposobów narratywizacji pojałtańskich losów Warmii i Mazur oraz powstania i rozwoju miejscowego środowiska

¹³ Zob. *Warmijski „Tatko” z Gietrzwałdu*, Olsztyn 1958; *Śladami Wojciecha Kętrzyńskiego* (wspólnie z S. Badowską), Olsztyn 1968.

¹⁴ Zob. *Ignacy Pietraszewski. Warmijczyk z Biskupca*, Olsztyn 1960; *Jan Lubomirski zbieracz folkloru*, Olsztyn 1975; *Feliks Nowowiejski z Barczewa na Warmii*, Olsztyn 1957.

¹⁵ Zob. *Tropem odnalezionych przeznaczeń* (2003); *Ta chwila olśnienia. 60 lat publicystyki o Warmii i Mazurach* (2006); *Pochwała Lidz-barka* (2008); *Romans z radiem. Antologia felietonistyki radiowej Władysława Ogrodzińskiego z lat 1969–1989*, wybór i oprac. J. Szydłowska (2011).

¹⁶ Zob. *Proporzec z białym barankiem* (1975); *Po święcie Rozesłania* (1979).

¹⁷ Zob. *Krajobraz z tarniną* (1968); *Nad jeziorem* (1980); *Ulica zwana Bystrą* (1985); *Za gwiazdą Betlejemską* (1989).

¹⁸ List z dnia 8.08.1970. BMWiM, Korespondencje: Literaci, Rkps 451/I/83.

literackiego¹⁹. Był członkiem Instytutu Zachodniego w Poznaniu oraz Towarzystwa Kultury Języka.

Jego aktywność była doceniona. Został uhonorowany wieloma nagrodami państwowymi, m.in. Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki II stopnia. Za całokształt pracy twórczej w 1998 r. przyznano mu Nagrodę im. Glogera II stopnia i Nagrodę im. Oskara Kolberga za działalność na polu kultury ludowej. Był laureatem regionalnej Nagrody im. Michała Lengowskiego przyznawanej przez Stowarzyszenie PAX; w 2006 otrzymał honorową odznakę za zasługi dla województwa warmińsko-mazurskiego, a dwa lata później – prestiżowy Medal Kapituły im. Biskupa Ignacego Krasickiego „Godzien Kraj Kochania”. Niemal dokładnie rok przed śmiercią – 25 lutego 2011 r. Senat Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego podjął uchwałę o przyznaniu Władysławowi Ogrodzińskiemu Złotego Lauru UWM w dowód uznania społeczności uniwersyteckiej dla jego zasług.

Pisane na przestrzeni ponadpółwiecza teksty Władysława Ogrodzińskiego projektują oryginalny dyskurs między przeszłością i współczesnością. Z tego dialogu czasów i opinii, zmieniających się standardów i mód rodzi się nowa jakość. W tym sensie propozycja intelektualna Ogrodzińskiego wciąż jest zaskakująco świeża. To oferta skierowana do najmłodszego pokolenia i tych, którzy na nowo odkrywać chcą historię Miejsca. Ze szczególną estymą pisał Ogrodziński o postawach dziś zupełnie niemodnych i pokrytych patyną: o obowiązku i służbie, o cichym patosie pracowników administracji publicznej, ludzi kultury i oświaty. Ogrodziński: literat i muzealnik, promotor spraw Warmii i Mazur na arenie naukowej, publicystycznej i literackiej; społecznik i erudyta, ale przede wszystkim – człowiek wielkiego serca, zawsze życzliwie pochylający się nad przedsięwzięciami swoich następców. Taki pozostanie w naszej pamięci.

¹⁹ W. Ogrodziński, *Wejście w środowisko. O literaturze Warmii i Mazur (1945–1960)* [w:] *Przypomniane piórem*, Olsztyn–Białystok 1982, s. 196–248; idem, *Ruch literacki na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Fragment referatu wygłoszonego na VIII Zjeździe Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych*, „Życie Literackie” 1965, nr 22, s. 5–8; idem, *Dorobek wydawniczy województwa olsztyńskiego w zakresie humanistyki w latach 1945–1960*, Olsztyn 1960.